I. Tarnów, niedziela dnia 3 listopada 1929 Nr. 1.

PRZEDŚWIT TARNOWSKI

Pismo poświęcone sprawom społecznym, zawodowym, literackim i politycznym.

Organ Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. i Zjedn. Zw. Zaw. w Tarnowie

Cena egzempl. 25 gr.

Prenumerata:

Miesięcznie	zł.	—55
Kwartalnie	„	1·65
Półrocznie	„	3·30
Rocznie	„	6·60

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Ogłoszenia:

Strona	zł.	200·—
½ strony	„	100·—
[illegible]	„	60·—
[illegible]	„	30·—
[illegible]	„	15·—
[illegible]	„	8·—
Drobne za słowo		—·30

Przed tekstem 100% drożej.
Poszukującym pracy 50%

Redakcja i administracja: ul. Klikowska 12. | Wychodzi co drugą sobotę. | Godziny przyjęć: od 10—12 przed poł. i od 4—7 wiecz.

Pod sztandar Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.!

Życie jako przejaw twórczości, nie pozwala na siebie czekać, to też wszystkie istoty muszą mu się podporządkować, by nie pozostać w tyle, by nie ulec zagładzie.

Ludzkość jako czynnik najwięcej świadomy swego istnienia, kształtowała przez szereg wieków formę współżycia, dzieląc się na pracę dających i pracę biorących. Na tem tle nagromadziły się trudności współżycia obu klas, które to trudności podzieliły ogół ludzki na dziś nam pospolicie znanych „burżujów i proletarjuszy“. Potężne umysły poczęły dociekać przyczyn i środków zaradczych. Wszyscy teoretycy godzą się na jedną maksymę: **Niema pracy bez kapitału, niema kapitału bez pracy!**

Jeśli chodzi o stosunek, to większość pracę biorących jest przygniatająca. Jeśli chodzi o warunki bytu, to mniejszość pracę dających żyje w dobrobycie. Nic też dziwnego, że klasa pracująca stała się terenem wyzysku niesumiennych kapitalistów. W takich warunkach zrodziła się myśl Markxa: **Wyzwolenie robotnika musi być dziełem jego własnych rąk**. Niestety ludzkość nie jest zorganizowana w jedno państwo, zaś warunki pracy w różnych państwach są różne. Oto podłoże narodzin idei socjalizmu. Czy jednak może być mowa o złączeniu się narodów świata w idei socjalistycznej? Przeczy temu choćby dla przykładu walka najskrajniejszych socjalistów, bolszewików ukraińskich, którzy stale podtrzymują i akcentują nacjonalny charakter bolszewickiej Ukrainy, ginąc niejednokrotnie z ręki bolszewich dyktatorów międzynarodowej komuny, za śmiałe i jasne stawianie odrębności narodowej.

Przychodzimy przeto do przekonania, że idea socjalizmu może się rozwijać jedynie w ramach państwowych danego narodu, czyli że program idei socjalistycznej musi iść w parze z ideą państwowotwórczą danego narodu. Że tak jest, to dowodem tego rządy socjalistyczne w królestwie duńskim a ostatnio w królestwie angielskim.

Jeśli się zastanowimy nad rozwojem idei socjalistycznej w państwie polskim, to datuje się on od czasów zaborczych, kiedy to parę dziesiątek lat wstecz, zrodził się w podziemiach zaboru rosyjskiego. Początkowo ruch ten objąwszy polskiego robotnika, rzucił go w objęcia międzynarodówki socjalistycznej, propagowanej przez rosyjskich socjalistów. Sprawa narodowa mimo ważkości międzynarodowego interesu klasy pracującej, nie dała długo na siebie czekać. W szeregach pionierów socjalizmu na terenie Kongresówki pojawia się człowiek, który mocą swego ducha zespala tradycję państwowości polskiego Narodu, żyjącą w sercach szarego robotnika i stawia ją jako interes narodowy obok interesu klasy pracującej na czele programu organizacji socjalistycznej.

Człowiekiem tym był Józef Piłsudski.

Od czasu tego datuje się historja Polskiej Partji Socjalistycznej, która w swej gorliwości o niepodległość Narodu powołuje do życia sekcję walki czynnej t. zw. „Frakcję Rewolucyjną“, historja „Frakcji Rewolucyjnej“ to jakby jedno pasmo katorg i męczeństw polskiego robotnika, koronowane bohaterską śmiercią Okrzeji, Montwiłła i wielu innych. Ten sam robotnik—bojowiec „Frakcji Rew.“ przedzierzga się w r. 1914 w Legjonistę Polskiego i pod wodzą dawnego towarzysza Ziuka walczy w dalszym ciągu o niepodległy byt Polski. Nastaje rok 1926 kiedy to klasa pracująca jak jeden mąż opowiada się po stronie „Pierwszego Marszałka Polski“ i czynnie popiera majowy zamach stanu. **Przejawy te świadczą, że robotnik polski nigdy nie będzie stuprocentowym socjalistą w znaczeniu międzynarodowem**, choćby dlatego, że podczas strajku węglowego w Anglji P. P. S. (C. K. W.) niesolidaryzowało się angielskim robotnikiem-socjalistą, któremu przecież nędza głodowa wówczas zaglądała do oczu. Po wypadkach majowych 1926 r. nastąpił rozłam w P. P. S. dzięki dyktaturze zwolenników międzynarodowego socjalizmu. Bohaterska tradycja dawnej „Frakcji Rewolucyjnej“ odżyła i zgromadziła pod swój sztandar polską brać socjalistyczną nie garnącą się do żłobu, tylko do pracy w państwie, pod wodzą swego starego tow. Ziuka, Moraczewskiego i wielu innych. Stare opozycyjne P. P. S. boczy się na Józefa Piłsudskiego, że jest „twardy“ i dla „demokracji niezrozumiały“. I piszą rozmaici panowie Niedziałkowscy w różnych „Robotnikach“ arabskie historje o gwałceniu demokracji, o utajonej dyktaturze, o niewdzięcznym samotniku z Sulejówka i t. p. A jakże te i tem podobne tematy są karmą duchową cekawistów broniących ostatniej pozycji zatwardziałego P. P. S. I walczą oni z jakimś dziwnym opętańczym uporem, mimo, że ich przywódcy z zagranicy jak tow. Vanderwelde, wyraźnie oświadczyli, że w Polsce niema dyktatury a rządy sprawują się na zasadzie demokratycznej. Ich to nic nie obchodzi.

Nic też dziwnego, że szeregi Frakcji Rewolucyjnej powiększają się, bowiem panowie Liebermany, Diamandy, Ciołkosze i t. p. syci i dobrze płatni, mogą sobie rejterować na koniku opozycyjnym, ale biedny robociarz niema żadnego interesu w opozycji Cekawistów, którzy ratują nie robotnika lecz swoje dochody. A że program partyjny Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. niczem się nieróżni od programu opozycji P. P. S. jak tylko tem, że **Frakcja ustosunkowała się do rządu na podłożu rzeczowej krytyki**, zaś opozycja P. P. S. zajęła front nieprzejednanej i bezwzględnej krytyki, przeto zdrowy rozum wskazuje każdemu robociarzowi, że ten stan rzeczy nie utrzyma się długo i opozycja P. P. S. sama się skończy w swym opętańczym szale.

LEGJONIŚCI!

Zarząd Związku Legjonistów w Tarnowie, wzywa Was o nadesłanie w możliwie krótkim czasie, wykazów znanych zasłużonych, a dotąd nieodznaczonych legjonistów. Lokal Związku Legj. w Tarnowie, mieści się za katedrą. Godziny przyjęć w poniedziałek od 7—8 wieczorem.

Poseł RUDOLF BURDA.

Marszałek Daszyński i jego otoczenie.

Towarzysz Rudolf Burda ogłosił w dzienniku „Przedświt“ wychodzącym w Warszawie ciekawą charakterystykę ludzi, którzy otaczają tow. Daszyńskiego, i którzy mają na niego wpływ i z którymi tow. Daszyński musi się liczyć jako Marszałek Sejmu.

Tow. poseł Burda pisze co następujące:

Nie chcę robić przykrości Daszyńskiemu, ale dziś nie jestem obowiązany do żadnej dyskrecji towarzyskiej i galerję czołowych figur Kakaesu pozwolę sobie czytelnikom „Przedświtu“ przedstawić.

Bierzmy pierwszego z kraju „bohatera„:

Wiedeńscy socjaliści nazywali go popularnie „der Rostighaariger Jude aus Drohobycz“ (Rdzawowłosy żydek z Drohobycza). Otóż ten socjalista specjalnego gatunku, całe życie był więcej żydowskim nacjonalistą, aniżeli socjalistą. A jeżeli czasem przypomniał sobie, że jest socjalistą, to ten socjalizm zupełnie dorze pokrywał się z pojęciami o socjaliźmie Róży Luksemburg, dostosowany jeszcze do interesów przemyskiego żydowskiego mieszczaństwa. Przecież to jest znane Daszyńskiemu, że przemyski socjalizm Liebermana uznawał jako proletarjat socjalistyczny przedewszystkiem wszystkich żydów, potem rusinów, dla okrasy trochę polskich robotników.

Do dziś jeszcze starsi ludzie pamiętają, jakto w r. 1909 miasto Przemyśl obchodziło 100 letnią rocznicę urodzin Wieszcza narodowego Słowackiego, a Lieberman w tym samym dniu i w tej samej godzinie urządził wiec pod gołem niebem z tematem jakiegoś zagadnienia parlamentaryzmu austryjackiego, a po tem wiecu jego żydowska gwardja poszła rozbić narodową uroczystość.

Wystarczy tylko studjować roczniki „Leiborganu“ Liebermana „Głosu Przemyskiego“, a każdego uderzy jedno: — wszystko co żydowskie, to piękne, szlachetne i podziwu godne, zaś wszystko co polskie, to łajdackie i podłe. Przecież tego Lieberman się nie wyprze, że często do swego otoczenia mówił, że takiego podłego narodu jak Polacy nie widział. Pamiętam, już w czasach pierwszych początków istnienia Państwa Polskiego, martwiło szczerze Liebermana, że koleje i poczta w tem państwie funkcjonują dobrze, bardzo zmartwiony zwierzał się do swojego otoczenia, że Daszyński przecież wraca do zdrowia. — „Jedną nogą był już na tamtym świecie, ja myślałem, że zdecyduje, się wciągnąć tam i drugą, a on, psiakrew, nietylko że wyzdrowiał ale i odmłodniał!“

Nazwisko Józefa Piłsudskiego nie mógł wypowiedzieć inaczej, jak z pewnym złośliwym przekąsem, i z tego tytułu raz na mnie brutalnie napadł, czyniąc mi wyrzuty, że jestem bałwochwalcą, zaś w okresie ofensywy bolszewickiej wraz z Łańcuckim i najbliższem swojem otoczeniem żydów, przygotował się do uroczystego przyjęcia bolszewików na wypad[illegible]ich wizyty w Przemyślu. Wtedy to prz[illegible]ciele Liebermana (ukraińsko-żydowskiego pokłcju) zerwali ze ściany w lokalu stowarzyszeń robotniczych portret Daszyńskiego i wrzucili a piec. Da-

szyński według Liebermana, to „stary błazen, który ciągle mówi, że nic na to nie poradzi, że jest Polakiem“. Ten sam człowiek, nie posiadający za grosz polskiego uczucia, bolszewizujący kosmopolita ma odwagę na zgromadzeniach Kakaesu w Krakowie oddawać hołd Daszyńskiemu i wygłaszać z patosem obronę polskiego narodu, który spotwarza rzekomo Piłsudski. Ten typ adwokata, który nigdy nie wierzy w to co mówi i śmieje się z sędziego, że go mógł wziąć na kawał, każe się z muzyką od dworca odprowadzić do sali, gdzie piaskiem w oczy rzucał słuchaczom!

Przyjrzyjmy się drugiej z rzędu podporze Kakaesu, która od młodzieńczych lat w cień Daszyńskiego się chowała, popularyzowana przez Daszyńskiego, dobrze płatnych posad partyjnych się czepiała. Osóbka o dość ograniczonym mózgu, żelazny sekretarz zawodowych organizacji i zapalony wyznawca komisarzy z Kasy Chorych, o ile są jego krewni — p. Zygmunt Żuławski. Wszyscy go dobrze znamy jako zdecydowanego wroga polskiego socjalizmu niepodległościowego, który się nawet oburzał, że PPS. jest właśnie ta P. „My jesteśmy austrjacką partją socjalistyczną“ — woła do nas swego czasu wśród ogólnej wesołości wraz z Anzelmem Moslerem.

Z całą nienawiścią patrzył na oddziały Strzelca, maszerujące w dniach sierpniowych 1914 do walki z Moskwą, a wolał jako austrjacki kapral oddać się austrjackiej ojczyźnie, aniżeli pójść wraz ze wszystkimi towarzyszami, jako żołnierz polskiej rewolucji niepodległościowej!.

Według niego, to Piłsudskiego trzebaby jeszcze w 1919 roku rozstrzelać. Żuławski posiada własnego pomysłu mapę granic Polski. Według tej mapy, to Pomorze i Poznańskie jak i Śląsk Górny, należy oddać Niemcom, bo, po pierwsze, wytwarzamy sobie z Niemców wrogów, a po drugie, Śląsk Górny zabija nam Jaworzno, jeżeli zaś Waldemaras tak strasznie się napiera Wilna, to należy mu takowe dać, a zresztą, co proletarjat polski przez uzyskanie niepodległości skorzystał? Nic! — Oto węglem szkicowany wizerunek Żuławskiego. A przypatrzmy się teraz Diamandowi: „Polacy, to świnie, hołota, a niemcy zaś to [illegible]piero naród kultury“ [illegible] ołtarz, przed którym [illegible] klęczkach bije pokłony Diamand! Jest tam jeszcze jeden „socjałdemokrat“ z Mińska, towariszcz Czapiński: „Poco nam niepodległość? — Jak przyjdzie ustrój socjalisfyczny, to i „polskij“ proletarjat niepodległość uzyska“!

Barlicki i Pragier! — Konia z rzędem temu, kto mi dowiedzie, że te dwa ciekawe typy mają historję jakichś tam zasług w polskim socjalizmie. Pierwszy, nauczyciel gimnazjalny, zastanawiał się w 1916 roku, gdzie do jakiej partji wstąpić i za namową Wojtka Malinowskiego wstąpił do P. P. S., drugi, urzędnik ministerstwa pracy i opieki społecznej, także pytał się Praussowej czy to naprawdę opłaci się wstąpić do P. P. S., i za jej namową wstąpił do partji.

Przeczytajcie kilka numerów „Pobudki“, a każdy oceni, że to pismo par excellence bolszewicki, a nie organ polskich socjalistów. Nawet dział bibljograficzny zaleca czytanie najnowszych wydawnictw bolszewickich o treści erotycznej.

Oto macie Zarembę! Pana Mieczysława Niedziałkowskiego nie można brać pod uwagę, bo nie wiemy jakie będzie miał poglądy za 2 lata, w każdym razie jest znakomitym materjałem na endeka.

I ten zespół: „Eine Kleine, aber nette Geselschaf“ jest dziś rdzeniem P. P. S. Nie dziwota więc, że w tem towarzystwie, Daszyński jest znienawidzonym intruzem, a Moraczewskiego należałoby poprostu wylać. Towarzystwo to ma niezłe apetyty na władzę w Polsce i ciągle się do niej oblizuje, myśląc, że steroryzuje Piłsudskiego, a w najgorszym razie coś może wyszachruje. Przypominam sobie pewien epizod, a było to w lutym czy w marcu, kiedy na komisji budżetowej Chałupka zapluty wprost groził w moją stronę wrzeszcząc: „W maju to będziecie już pod naszą komendą“. Słuchałem już niejednej w życiu komendy, ale groźba Chałupki mię naprawdę przeraziła! No, daj Boże zdrowie, com się na starość doczekał! — będę musiał „w maju“ słuchać komendy Chałupki!

Zatrwożony aż do końca paznokci, zwierzyłem się z tej wieści Wojtkowi Malinowskiemu. Ten mi oświadczył, że kakaesy na serjo puszczają w kuluarach sejmowych wieść, że w maju obejmą rządy, bo Bartel im to przyobiecał. Przyszedł wreszcie Pączek i Medard Dawnarowicz z tą samą wieścią, że kakaesy z Niedziałkowskim na czele, rzeczywiście rozpuszczają wieść, że na podstawie układu z Bartlem będą w maju w jego gabinecie jako ministrowie.

Zainterpelował w tej sprawie Bartel trąc czoło, zaprzeczył tej wieści, twierdząc, że nigdy z kakaesami nie rozmawiał na temat wspólnej z nimi pracy w swoim gabinecie.

Przypomniał sobie jednak w [illegible]wnym momencie, że ra[illegible]wiście z Nieuziałkowskim o gabinecie była mowa: „Otóż szedłem sobie kuluarami sejmu i spotkałem posła Niedziałkowskiego, a ponieważ strasznie mi się chciało siusiu, przeto zapytałem go, gdzie tu gabinet. Niedziałkowski mię poprowadził do tego gabinetu i byliśmy tam razem kilka minut w jednej sprawie, „Otóż może także w maju będziemy przypadkiem w tym gabinecie“. Tak wyjaśnił premjer Bartel groźbę Chałupki, jak to w maju będę musiał słuchać komendy. Odetchnąłem! W takim gabinecie to i ja mogę się z Chałupką spotkać w „jednej sprawie“.

To bezceremonjalne, rozpaczliwe dobijanie się do władzy w Państwie, intrygą groźbą i kłamstwem przez to towarzystwo bolszew[illegible]cych kosmopolitów, przeradza się już napr[illegible] w jakiegoś kankana, tańczonego w takt b[illegible] Kalchasa.

Podziwiać tylko należy, że ci lud[illegible] jednego najprostszego nie widzą: Marsz[illegible]łek Piłsudski wziął w maju 1926 r. władz[illegible] w ręce przez rewolucję, aby wobec świa[illegible] i historji za losy swego narodu wziąć od[illegible]powiedzialność. Ktokolwiek chciałby Pił[illegible]sudskiemu tę władzę odebrać, to moż[illegible] to uczynić tylko przez zwycięską kontrrewolucję. Musicie zrozumieć, wy, tchórzliwa bando kramikarzy politycznych, że wasze zwycięstwo może być tylko wtedy zwycięstwem, kiedy my przez was pokonani, wraz z Marszałkiem Piłsudskim będziemy stać pod ścianą, a na waszą komendę skierują się lufy karabinów do naszych piersi.

Wtedy będziecie mówić o waszem zwycięstwie. Ale uważajcie, aby to wszystko nie stało się odwrotnie! Nie podkładajcie sami swej głowy pod stryki!

Nie na to w maju 1926 roku zadymiła krwawa hekatomba polskich żołnierzy na ulicach Warszawy, aby po trzech latach dźwigania się państwa z bagna korupcji i złodziejstwa nanowo oddać Polskę złodziejom z prawicy i przedstawicielom obcych agentów z lewicy.

Na groby.

„Naprzód“ krakowski, organ cekawistyczny, zamieścił kilkuwierszową notatkę do robotników krakowskich, że w dniu 10-tym listopada proletarjat Krakowa będzie obchodził uroczyście tragiczną rocznicę pamiętnych walk listopadowych i t. d.

My członkowie Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. chylimy czoła prze[illegible]emi ofiarami, które padły na ulicach Krakowa, Tarnowa i Borysławia w walce z reakcyjnym rządem Witosa i Kiernika. Rząd ten na prośbę klasy pracującej o poprawę bytu, odpowiedział kulami karabinowemi, szafując krwią robotników polskich i żołnierzy. Chylimy czoła przed Wami, nieznani bohaterzy, męczennicy reakcyjnego ustroju ówczesnego. Chylimy czoła przed tymi, którzy padli na ulicach Krakowa, Tarnowa i Borysławia w obronie swych praw, których rząd krwawego Witosa i Kiernika rozkazał mordować w pamiętny listopadowy dzień 1923 r. Rok ten przeszedł do historji i pokolenia klasy pracujących z namaszczeniem będą obchodzić rocznice bohaterskiej śmierci niewinnie pomordowanych ofiar.

EDMUND MORAWSKI.

Ze wspomnień polskiego rewolucjonisty.

Centralny Komitet „Proletarjatu“ postanowił przeto zgładzić tego kata carskiego. C. K. polecił mi zorganizować i przeprowadzić trudny ten i odpowiedzialny zamach.

Generał Koziołkin był stale okrążany całą sworą agentów policyjnych i wojskowych. Dostać się do niego było nad wyraz trudno. Opracowując plan zamachu, udało mi się dostać do Sądu Wojennego przy ul. Nowy Świat, gdzie gen. Koziołkin wręczał akt oskarżenia aresztowanym przy ulicy Ogrodowej 46-ciu „Proletarjatczykom“ (członkom bojówki Warszawskiej). Udało mi się też z różnych źródeł, a specjalnie od woźnego Sądu dowiedzieć, gdzie mieszka generał, jak przepędza dzień, gdzie bywa i t. d.

W przededniu zamachu przedstawiłem władzom kierowniczym Partji opracowany przezemnie plan, który został zaakceptowany.

28 września 1907 roku o godz. 7.30 rano na czele oddziału bojowego, złożonego z 10-ciu towarzyszów udałem się na ulicę Szopena, gdzie zamieszkiwał gen. Koziołkin, i obsadzam ulicę z różnych stron. Dzień ten obrałem dlatego, gdyż wiedziałem, że dnia tego wyznaczona została w Sądzie Wojskowym rozprawa przeciwko wspomnianym 46-ciu „proletarjatczykom“. Widzieliśmy, że rozprawę prowadzi Koziołkin. Postanowiliśmy dlatego urządzić zamach na niego, gdy znajdować się będzie w drodze do Sądu.

Wszystko zostało należycie przygotowane. To warzysze z brauningami stali na posterunku, gotowi na umówiony znak otworzyć ogień.

Pół godziny oczekiwaliśmy na Koziołkina. Były to strasznie męczące minuty, trzeba było zimno panować nad ogromnie naprężonemi nerwami.

Wtem odrazu niespodzianie rozpoczyna się gęsta strzelanina z różnych okien i bram. To agenci ochrany i wojsko strzelają do nas. Stało się jasnem, że nas zdradzono! (potem dowiedzieliśmy się, że ochrana rosyjska została w porę zawiadomiona przez prowokatora „Chińczyka“, dziesiętnika oddziału bojowego w dzielnicy wolskiej).

Postanowiliśmy nie poddać się żywymi. Ciągle ostrzeliwując się, cofamy się w kierunku ulicy Kruczej, zabijając szpicla ochrany Tarasowa i zostawiając na ulicach wielu ciężko i lżej rannych. Wśród przechodniów powstaje niesłychany popłoch. Ludzie uciekają we wszystkich kierunkach.

Niezliczeni policjanci i agenci z rewolwerami w rękach gonią nas przez ulicę. Do pomocy ochrany zostaje wciągnięty patrol pułku litewskiego.

Ostrzeliwując się cały czas sam jeden, dostaję się na ulicę Hożą nr. 7 przez parkan przy pomocy stróża przedostaję się pod nr. 9, a z tamtąd pod nr. 11 i przy pomocy zatrudnionych w warsztacie masarskim robotników, przedostaję się na róg Kruczej i Hożej, i kryję się w domu przy ul. Hożej nr. 22.

Dom ten przedstawia ze siebie kwadrat zupełnie zamknięty, i o dalszej ucieczce mowy być nie mogło. W międzyczasie zostałem ranny w nogę, tak, że po wystrzeleniu ostatniego naboju, zostaję aresztowany z rewolwerem w ręku.

Początkowo przeniesiono mnie do pobliskiego 13 komisarjatu przy ul. Kruczej. Komisarjat zostaje gęsto obstawiony wojskiem i policją. Dla przeprowadzenia śledztwa i obejrzenia mnie w ciągu całego dnia przybywają najwyżsi urzędnicy policji w Warszawie, a śledztwo zostaje powierzone sędziemu do spraw szczególnej wagi.

Przypuszczałem, że zaraz zostanę wywieziony z komisarjatu. Lecz w przeciągu całego dnia władze nie ośmieliły się wywieźć mnie z komisarjatu. Bano się możliwych „ewentualności“! Dopiero wieczorem, około godz. 12-ej przewieziono mnie w karetce więziennej pod silną ochroną policji i konnej żandarmerji do więzienia przy ochranie w Ratuszu.

Tutaj pierwsze śledztwo prowadzi przedstawiciel ochrany Klimow, któremu żadnych wyjaśnień w sprawie zamachu — prócz personali — nie daję.

II. Pójdziesz na szubienicę.

Późno w nocy do gabinetu przybył sam gen. Koziołkin, na którego miał być dokonany zamach. Ujrzawszy mnie, doszedł do mnie z szyderczym uśmiechem, mówiąc „Znajesz? — ja generał Koziołkin“! Uderzywszy mnie w twarz dodał: „Pójdziesz na szubienicę“ — i wyszedł.

Na drugi dzień, w niedzielę, 29 września zostaje odesłany pod silną eskortą żandarmerji do X. Pawilonu Cytadeli, i zostaję umieszczony w pojedynczej celi, oznaczonej nr. 52. W tem historycznem, ofiarną krwią bojowników rewolucyjnych i socjalistycznych zapisanem więzieniu — widzę na ścianach wyskrobane litery i nazwiska powieszonych bohaterów. Myślałem o wyroku, który w krótkim czasie zapadnie na mnie. Słyszałem, jak prowadzono na szubienicę skazanych. Żegnano się śpiewem. „Żegnajcie! Żegnajcie!“ — i wstrząs przeżyty, o wiele silniejszy, przez tych, co jeszcze pozostawali przy życiu — aniżeli przez tych bohaterów, co się żegnali. (C. d. n.)

Nieznani nikomu bohaterzy! Przed Wami rocznie chylą się czerwone sztandary a klasa pracująca oddaje Wam hołd w milczeniu.

W dniach listopada mijać będzie szósta rocznica mordowania klasy pracującej przez rząd Witosa i Kiernika. Wiele bólu przeżywać będzie proletarjat polski na myśl, że rodziny pomordowanych ofiar pozostają dziś bez żadnych środków do życia. Wiele wdów i sierot zapłacze nad grobami ofiar. Gehenna bólu nieszczęśliwych wdów i płacz niewinnych dzieci wołać będzie o pomstę do Boga.

Towarzysze w mogiłach! Pozostałe po Was rodziny musiały się kryć po norach, gnić w więzieniach rządów reakcyjnych i niejednokrotnie ginąć z głodu. Klaso pracująca! Zwracamy się do Was o wydanie bezstronnego sądu, czy trzeba było tych wielkich ofiar i poświęceń szarego proletarjatu i niewinnych żołnierzy, tych setek aresztowanych robotników, tych ginących z głodu członków rodzin pomordowanych ofiar, by za lat sześć blizna na ciele klasy pracującej się zagoiła, by przywódcy socjalistyczni z pod znaku CKW PPS padli sobie w objęcia wspólnie z mordercami. **Takiej ceny skrycie pomordowanych ofiar i takiego kompromisu świat jeszcze nie widział.** To pokazała po raz pierwszy bundowsko-cekawistyczna, hajdamacka spółka z Żuławskim i Ciołkoszem na czele, która poszła w bratnie uściski z Witosem i Kiernikiem. Za szybko panowie ci dla karjery zapominają o historycznych wypadkach. Jakże wyglądać będzie poseł Ciołkosz, który w r. 1927 na cmentarzu krakowskim wygłaszał gromy na krwawego Witosa i Kiernika a dzisiaj podejmuje go u siebie w gościnie i uchyla przed nim kapelusza. W rocznicę mordu poseł Ciołkosz i jego przywódcy handlować będą krwią pomordowanych ofiar wspólnie z Witosem. Prawda wyszła w całej pełni. Mordercy pierwszego prezydenta Gabrjela Narutowicza, mordercy klasy pracującej w „pamiętnym dniu listopada 1923 i przywódcy cekawistyczni zasiędą do jednego stołu i będą składać sobie kondolencje i przebaczenia za uświetnione czyny, które ich wieść miały do osobistej karjery.

Pamiętajcie wyrzutki społeczeństwa, że gdy staniecie nad grobami ofiar, pomordowanych przez obecnych waszych przyjaciół, z którymi planujecie ostatni rozbiór Polski i z którymi myślicie wydać nową ofiarę, by uświęcić wasze zwycięstwo, a tą ofiarą ma być pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, że klasa pracująca od was się odwróci, od was, burzycieli spokoju od was, którzy pozwoliliście łamać konstytucję, gdy mordowano pierwszego Prezydenta, od Was, którzy krzyczycie, że konstytucja jest łamana, a temu, który mordował niewinne ofiary dziś oddajecie hołd, palić was będą stopy kiedy zaczniecie wygłaszać obłudę nad grobami pomordowanych ofiar, wy rzekomi obrońcy ludu, którzy za cenę krwi dochodzicie do stanowisk.

W dniu krwawej rocznicy cały polski proletarjat plunie wam w twarz i stanie pod sztandarami Prawdziwej Polskiej Partji Socjalistycznej, dawnej Frakcji Rewolucyjnej, gdyż obłuda i fałsz, jakiem oszukiwaliście klasę pracującą, zostanie w tym dniu w całej pełni odkrytą, gdyż do handlarzy trupów klasa robotnicza czuje wstręt. Uważajcie, by zapowiadany przez was czerwony listopad nie odbył się na was, wy bando kramikarzy politycznych.

Notatka sucha, jaką w nagłówku zamieściliśmy niech da świadectwo bojaźni, by nie obrazić Witosa ograniczyliście się do kilka wierszy a nie jak w latach poprzednich, kiedy to całe szpalty umieszczaliście na ten temat, gdyż nie wypada wam dla karjery stracić przyjaciela. Lepiej zdradzić klasę pracującą, niż opuścić krwawego Witosa i Kiernika.

Pomordowanym ofiarom rządu Witosa Polska Partja Socjalistyczna, dawna Frakcja Rewolucyjna składa hołd i ślubuje na cienie poległych, że gotowa jest stanąć do walki w obronie zasad demokracji, na którą spółka endecko witosowa z kliką z bolszewizowanych cekawistów chce się targnąć.

Wam wdowy i sieroty przesyłamy tą drogą głębokie współczucie

Cześć poległym robotnikom w walce Reakcją Rządu Witosa i Kiernika. **Bezpowrotny.**

Bezrobotni Tarnowscy z P. F. Z. A. rejestrujcie się w lokalu Zw. Zaw. Rob. Budow. Klikowska 12. między godziną 4-tą a 6-tą wieczorem.

Oświadczenie.

Niżej podpisany uprasza o przyjęcie go w poczet członków PPS. dawnej Frakcji Rewolucyjnej w Tarnowie.

Prośbę swą motywuje następująco: W r. 1921 wstąpiłem do PPS. w Tarnowie i brałem czynny udział w życiu partji jako sekretarz Zawodowego Związku Robotników Rolnych. Zdrada strejku robotników rolnych na terenie dóbr p. Sauguszki spowodowana przez przywódców Komitetu PPS. skłoniła mnie do wystąpienia z PPS. a zarazem do wstąpienia do PPS. Lewicy, co nastąpiło w r. 1924. W przekonaniu że PPS. Lewica będzie szczerze broniła interesu klasy pracującej aniżeli PPS. brałem również czynny udział w życiu partji w charakterze prezesa komitetu PPS. Lewicy w Tarnowie. Broniąc interesu klasy pracującej nie traciłem z oczu interesu Państwa Polskiego, mimo że niejednokrotnie wypadało interes robotników stawiać ponad interes Państwa Polsk. Widząc jednak że program i działalność PPS. Lewicy godzi od pewnego czasu stale i uporczywie w interes Państwa Polskiego, co więcej zwalcza bezwzględnie osobę i działalność woda Narodu Marszałka J. Piłsudskiego, jako polak niemogłem się pogodzić z tym stanem rzeczy, mimo że niejednokrotnie za swe zdecydowane stanowisko miałem uznanie ze strony władz partyjnych. Popadałem niejednokrotnie w zatarg z Władzami państwowemi, dzięki tylko działalności naczelnych władz PPS. Lewicy, a która to miała dość często charakter wywrotowy zbliżony do programu komunistów. Nie będąc z przekonania komunistą, tylko socjalistą i jako taki chcąc nadal pracować dla dobra polskiego robotnika, postanowiłem zerwać z PPS. Lewicą i wstąpić do PPS. dawnej Frakcji Rewolucyjnej. Proszę przeto P. T. Komitet PPS. dawnej Frakcji Rewolucyjnej w Tarnowie o przyjęcie mię w poczet członków i oświadczam równocześnie, że jestem gotów publicznie potępić destrukcyjną działalność PPS. Lewicy i PPS., która to jedynie interes robotnika polskiego naraża na niepowetowane straty.

Tarnów, dnia 27. IX. 1929 r.

Kazimierz Czuban.

Na marginesie wyborów do Rady miejskiej.

Okres wyborczy minął, nowa Rada m. sprawuje rządy na ratuszu, w warunkach niebardzo korzystnych, bowiem poprzednicy pozostawili 4 miliony zł. długu a do ukończenia budowy rzeźni potrzeba jeszcze 2 miljony zł. Krążą wieści że budowa rzeźni ma być wstrzymana ze względu na brak kredytu, a były nawet głosy by w postawionych budynkach rzeźni umieścić czasowo bezdomnych. Że pomysł budowy rzeźni na tak wielką skalę nie był szczęśliwy to wykaże przyszłość, bowiem podobna rzeźnia w Dębicy prosperuje z deficytem.

Klasa robotnicza została przy obecnych wyborach do Rady m. pokrzywdzona albowiem posiada zaledwie 3 radnych, zaś w magistracie nie posiada wcale przedstawiciela, mimo że wszelkie dane były potemu — lecz trudno — komisja matka była innego zdania. Również i rzemieślnicy ponieśli klęskę, bowiem nie posiadają w magistracie ani jednego asesora, dzięki nieopatrznej grze z osobą p. Niedzielskiego. Sensacją nowej Rady jest sprawa nadużyć p. Poppera urzędnika z elektrowni m., którego na wniosek magistratu większość Rady (4 głosami) uwolniła od pozbawienia piastowanego stanowiska, gdy tymczasem niższego funkcjonarjusza czy robotnika za lada przekroczenie pozbawia się stanowiska bezapelacyjnie.

Nic też dziwnego, że Prokurarja Państwa zarządała aktów sprawy p. Poppera. Nadmienić wypada poprawne stanowisko Dr. Skowrońskiego jako ojca miasta w osądzie sprawy p. Poppera, który sprzeciwiał się zatrzymaniu go na stanowisku. Radni Frakcji Rew. P. P. S. interwenjowali ostatnio w sprawie nieredukowania robotników zajętych w przedsiębiorstwach m., dalej interwenjowali w sprawie budowy baraków dla bezdomnych w sprawie lepszego oświetlenia ulic na „Hucie" i na Pogwizdowie. Pan inż. Wojewski powinien zrozumieć, że nie jest udzielnym kacykiem wobec zatrudnionych robotników, bowiem w sprawie zwolnień ma też coś do gadania magistrat.

Ostatnio zarządzona redukcja przez p. inż. Wojewskiego oburzyła radnych, a gdy radni Pyszyński i Turek interwenjowali u burmistrza w tej sprawie, zostali zaskoczeni faktem już dokonanym. Starania o zatrudnienie w P. F. Z. A. mających być zwolnionych robotników, nie odniosły skutku bowiem jak oświadczył dyr. inż. Wowkonowicz, P. F. Z. A. przeprowadza poważną redukcję.

Na zapytanie radnego Pyszyńskiego w jaki sposób ulży się doli bezrobotnych, oświadczył burmistrz dr. Skowroński, ze w najbliższych dniach listopada będzie zwołana konferencja w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie z udziałem p. Wojewody Kwaśniewskiego, p. starosty Marossaniego, p. dyr. inż. Wowkonowicza i p. burmistrza Dr. Skowrońskiego.

Magistrat powinien pomyśleć o poprawie bytu szoferów miejskich, również powinni szoferzy m. otrzymać jednolite umundurowanie, kożuchy na okres zimowy.

W sprawie zmiany rozkładu służby strażaków ogniowych z dotychczasowej normy 48 godz. na 24 i dotatku ogniowego i interpelował na posiedzeniu rady radny Pyszyński ze skutkiem.

Plan reorganizacji rozkładu służby został powierzony p. nacz. Gargasiowi, poczem służba zostanie unormowana według nowego planu. Dziwnie wygląda sprawa zakupu autobusów m. bez porozumienia z Radą m. również rozkład jazdy i przystanki pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Do budowy baraku dla bezdomnych za parę tysięcy złotych potrzeba było uchwały rady, natomiast zakupno autobusów po 40 i 80 tyś. zł. odbywało się bez wiedzy Rady. Do niektórych spraw powrócimy w następnym numerze.

Z Kasy Chorych.

Dziwne światło pada na stosunki jakie panowały za czasów poprzednich włodarzy Kasy Chorych z pod znaku C.K.W. P.P.S. i Bundu. Dyrektor Mildner, który pozostawał w ostrej walce z Bundem odchodząc z posady pozostawił w kasie około 250 tysięcy zł. Po nim gospodarzyli p. Dr. Kropacz i p. Dr. Szumski, ci ustępując miejsca p. Zakrzewskiemu pozostawili zaledwie 25 tysięcy zł. Jest rzeczą pożądaną by p. komisarz Zakrzewski zechciał podać do publicznej wiadomości jakie wydatki pochłonęły tak znaczną sumę. Wogóle opinja publiczna domaga się ogólnego statystycznego zestawienia z przychodów i rozchodów za lata ubiegłe począwszy od czasu objęcia rządów w Kasie Chorych przez P.P.S. i Bund. Z grosza publicznie popieranego — trzeba się publicznie wyliczyć. Robotnik chce wiedzieć dlaczego biorąc lekarstwo musiał kasie płacić za flaszeczkę gdy podówczas p. Dr. Szumski pobierał wówczas 700 zł. pensji miesięcznie.

Nowoczesny Wieszatiel
na warsztatach kolej. w Tarnowie.

Że powstanie PPS. daw. Frakcji Rewolucyjnej i złączonego z tem ruchu zawodowego a szczególnie powstanie Koła Centralnego Związku zawodowego Pracowników kolejowych Rzeczpltej Polskiej w Tarnowie nie daje spać menerom CKWistycznym. Dowodzą fakty, że w swej bezmyślnej głupocie i szale nienawiści krzykacze CKW. wypluli już wszystką ślinę nienawiści i obelg. Wypróbowali wszystkie intrygi i sztuczki prowokatorskie. Nie pomógł i pogrzeb Frakcji — ona żyje. Ba nawet chociaż powoli to się rozwija i tak ma czas. To doprowadza niektórych panów do tego stopnia że spokojnym członkom grożą wieszaniem, **gdy przyjdą do władzy. Hola panowie Czarniki!** Czy to program waszego systemu uszczęśliwiania klasy pracującej, jeżeli tak to winszujemy.

Bolszewicy nie odrazu od tego rozpoczęli, najpierw burzyli stary porządek dorobku materjalnego. A może pan Czarnik zapomniał napomknąć o tem.

Przecież ten znienawidzony Rząd pułkownikowsko-faszystowski zdaniem pana należałoby rozpędzić. A może panowie nie macie czem? Poszukajcie może tam gdzieś choć troszkę czegoś się znajdzie, może dynamitu pozostało przecież. Już tak dawno tą rewolucją grozicie. Jeden chce kulami karabinu maszynowego brzuchy robotnikom zapychać a drugi znów wieszać. Tak, tak niech żyje demokracja w naszem pojęciu. O tak wolno wam szczekać, tylko wara ze

ębami, bo mogą być wybite. A radzimy tym krzykaczom zająć się lepiej pracą a nie pogróżkami w czasie pracy. A czynnikom nadzorczym do wiadomości, czy nie za dużo politykierstwa, a kandydatem na Wieszatela zajmiemy się jeszcze. Z reguły tchórz zawsze grozi, bo mu się zdaje że tem przeciwnika przerazi.

Cezetkowiec.

Redakcja. Czarnik kiedy ubiegał się o mandat do Rady miejskiej z przedmieścia Grabówka publicznie na zgromadzeniu przedwyborczem na Grabówce piętnował gospodarkę Ciołkoszów, na Magistracie a ponieważ mandat Grabówki uzyskał p. Komusiński p. Czarnik wrócił do starych pieleszy i kandyduje obecnie na Wieszatiela.

MIGAWKI.

Roili nadzieje na temat odczytu p. Roji Kakaesowcy w Tarnowie.

Wielkie afisze doniosły ospałym Tarnowianom że do Tarnowa zjedzie sławny generał w rezerwie dziś poseł do Sejmu, pan Roja. Brzegi domu ludowego wypełniły się masą słuchaczy. Waleczny generał począł prawić o ludzie i armji. Pomagał sobie pisanym elaboratem — gestykulacją no i krząkaniem! Tłum zasłuchany począł zasypiać, poczem niektórzy zwolennicy głębokiego snu poczęli śpieszyć do pieleszy domowych — kląc po drodze za marnie wyrzucone 50 lub 20 groszy. Pan Roja gayał i gadał pokrząkując od czasu do czasu tak przekonująco, że słuchaczom poczęło się roić od tej gadaniny w głowie. Ojciec Kasper blady jak trup począł się głowić nad brakiem emocji słuchaczy. Wyrwał go z tej zadumy sam p. Roja mówiąc na końcu odczytu, że jadąc do Tarnowa roił o wielkiej sali i lepszym doborze słuchaczy. Wynika z tego nauka: Kto sięga po generałów temu do wrót zda się bieda puka.

Z P.F.Z.A. w Mościcach.

Swojego czasu poseł Witos głosił na wiecach w okolicznych wioskach, że budowa P. F. Z. A. jest nie potrzebną. Zapytujemy posła Witosa czemby był zatrudnił tę armję robotniczą rekrutującą się z tych wiosek w liczbie 6000? Tak p. pośle Wincenty Witosie gładko wam się gada, ale jak przychodzi do rzeczy, to was wtenczas niema. Dawniej wolaliście huziu na Ciołkosza, dziś — he — he — idziecie z nim razem przeciw Józefowi Piłsudskiemu. Czasy się zmieniają i wyście się panie Wincenty Witosie zmienili.

Z powodu ukończenia większych budowli fabrycznych, nastąpiła redukcja poważnej ilości robotników. Redukcja odbywa się stopniowo, zaś w dn. 15 listopada zostanie zwolnionych kilkuset robotników, poczem fabryka zostanie uruchomiona. Stan robotników zatrudnionych w fabryce będzie wynosił w okresie zimowym 2.300. Podkreślić należy obywatelskie stanowisko dyrektora fabryki p. inż. Wowkonowicza, który w celu ulżenia doli zwolnionym robotnikom, interwenjował w tej sprawie u kompetentnych czynników, jak podajemy na innem miejscu.

Kronika.

Kronika miejska.

KARTOFLE. Magistrat m. Tarnowa uchwalił na posiedzeniu 25 bm. zakupić 10 do 15 wagonów kartofli dla ochronek i instytucji użyteczności publ. i dla najbiedniejszej ludności. Kartofle będą rozdane w okresie zimowym.

DOGODNE ZARZĄDZENIE. Prezydjum Magistratu zarządziło by w Dzień Zaduszny i Wsz. Świętych kursowały dwa autobusy miejskie między miastem a cmentarzem krzyskim.

Wyjazd z pod Apolla 1. X. godz. 10 rano. I. przystanek Wałowa koło policji. II. przystanek róg Koszarowej-Dąbrowska. III. przystanek Targowica. IV. przystanek przy cmentarzu wojsk. Cena

Komitet budowy Domu Ludowego zbierze się we środę 6 listopada w lokalu Z. O. R. Klikowska 12. o godzinie 5·30 wieczorem.

biletu 25 gr. Autobus kursował będzie przez cały dzień 1 i 2 listopada.

OSTATNIA ZABAWA Stowarzyszenia Oświaty Robotniczej odbędzie w niedzielę 17-go listopada w sali Sokoła I. o godz. 5-tej po południu. Zabawie tanecznej przygrywać będzie Jazz-band koła młodych.

Kronika policyjna.

DNIA 28 bm. Franciszek Wójtowicz pomocnik szoferski z Borusowej został podczas puszczania autobusu najechany i przytłoczony. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala powsz. Wskazanem jest by zaw. Związek Szoferów zajął się rannym pomocnikiem i jego rodziną.

DNIA 25 bm. zgubiła p. Sterglic Majer w bóżnicy kolczyk z brylantem. Kolczyk znalazła żebraczka, której dotychczas nie odszukano.

DNIA 29 bm. rano między g. 8 a 9·30 popełnił samobójstwo absolwent med. Samuel Weis junior.

Uzyskanie pożyczki dla miasta.

Pan Burmistrz dr. Skowroński udzielił łaskawie wywiadu naszemu sprawozdawcy w sprawie czynionych przez siebie zabiegów w celu uzyskania pożyczki w Warszawie.

Pan Burmistrz przedstawia trudne położenie finansowe magistratu i stawia znak zapytania, jak rada wybrnie z tak zabagnionej sytuacji finansowej i rozpoczętych robót.

Bank Gospodarstwa Krajowego odmówił udzielenia dalszych kredytów na budowę rzeźni.

P. burmistrz zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych p. wiceministra Pierackiego, który zaznajomiony ze stanem finansów miejskich w Tarnowie przez obecnego Dyrektora Departamentu, byłego wicewojewodę krakowskiego p. Ducha przyrzekł udzielić pożyczki z funduszu inwestycyjnego w kwocie 100 tyś.

Czynione przez p. burmistrza zabiegi w ministerstwie komunikacji celem obniżenia podatku od przywozu towarów na dworcu tow. w Tarnowie z 10% na 5% nie doszło do skutku więc magistrat weźmie spełnianie dotychczasowych funkcji przez urząd kolejowy we własny zakres. W ten tylko sposób będzie można uchronić kupiectwo tarnowskie od pobierania tak wysokiego podatku, który wpływa do kas Rządu.

P. burmistrz zwrócił się do p. generała Góreckiego prezesa B. G. K. w sprawie udzielenia uchwalonej przez B. G. K. pożyczki na elektrownię miejską w kwocie 100 tyś. dolarów. Na konferencji tej brał udział poseł tutejszego okręgu p. Byrka. Delegację przyjął p. generał Maciszewski, gdyż p. generał mimo że przychodzi do biura nie sprawuje czynności, gdyż czuje się jeszcze chory z powodu doznanego wypadku przejechania przez samochód.

P. generał Maciszewski oświadczył, że Tarnów otrzymał swojego czasu kwotę 20 tys. dolarów na wiosnę i dalszej wypłaty B. G. K. nie może udzielić. Natomiast udało się burmistrzowi w towarzystwie p. posła Byrki zastawić wartościowe papiery w Kasie Oszczędności w Warszawie, na które uzyskał kwotę 60 tyś. zł. które już sekretarz magistratu p. Kołodziej przywiózł z Warszawy we środę a które muszą być zużyte na pokrycie weksli firmy Zieleniewski.

W dalszym ciągu pertraktował p. burmistrz w ministerstwie skarbu w sprawie udzielenia zezwolenia na przeprowadzenie pożyczki zagranicznej ministerstwo postanowiło życzenia p. burmistrza przychylnie załatwić.

Korespondent nasz wyraził p. burmistrzowi podziękowanie za szczere wyjawienie swoich zabiegów, które przeprowadził.

Dowiadujemy się, że niektóre poważne firmy zalegają z opłatami za światło a między innemi firma, Braum i inne. Od siebie dodamy, że przeciętnemu mieszkańcowi, który zalega z opłatą za światło w kwocie 30 zł. zamyka się światło.

Kalendarz zebrań.

CENTRALNY ZWIĄZEK KOLEJARZY czypospolitej Polskiej Koło w Tarnowie ul. Kli ska 12. Prezydjum Koła w Tarnowie zawiada członków Zarządu że posiedzenie odbędzie się w botę 2 listopada w lokalu własnem o godzinie 5 południu.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU OKR Frakcji Rewolucyjnej odbędzie się 8 listopada w lokalu własnym o godzinie 5 popołudniu.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ROBOTNIKOW chemicznych Państwowej Fabryki Związków Azotowych odbędzie się w niedzielę 10 listopada o godzinie 9·30 rano w lokalu własnym.

POSIEDZENIE ZARZĄDU STOWARZYSZENIA OŚWIATY ROBOTNICZEJ odbędzie się 5 listopada o godzinie 4·30 w lokalu O.S.R.

ZEBRANIE SZOFERÓW MIEJSKICH odbędzie się w sobotę 9 listopada o godz. 4 popoł. w lokalu związków zawodowych ul. Klikowska 12 na porządku dziennym: umundurowanie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się w poniedziałek 4 listopada o godzinie 5 popołudniu w lokalu własnym.

ZEBRANIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU METALOWCÓW Państwowej Fabryki Związków Azotowych odbędzie się w sobotę 9 listopada o godzinie 4 popołudniu w lokalu własnym Klikowska 12.

Imponujące zebranie dozorców tarnowskich.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie Dozorców Domowych i Dozorczyń. Przy wypełnionej sali Zw. Zaw., Klikowska 12. zebranie zagaił radny tow. Pyszyński, przewodniczącym wybrano tow. Łabnę Jakóba. Referat o położeniu dozorców tarnowskich wygłosił tow. Pyszyński i Piwowarczyk. Kiedy referenci przedstawili katastrofalne położenie i wyzysk dozorców tarnowskich przez kamieniczników, na sali powstało oburzenie pod adresem cekawistów, w toku dyskusji wyłoniła się sprawa krzywdzącej umowy zawartej przez rzekomych obrońców ludu pp. Ciołkoszów i Jasielców ze stratą całego stanu dozorców tarnowskich. Zebrani żądają na okres zimowy dodatkowej umowy, gdyż obecny dozorca podczas zimy spełnia potrójne czynności a zato niema żadnego wynagrodzenia tak to p. Ciołkosz bał się, by kamienicznicy nie zubożeli i podpisał krzywdzącą umowę a osławiony i nędznie wynagradzany dozorca Pow. Kasy Chorych w Tarnowie p. Jasielec pobierający 350 zł. pensji miesięcznie, światło, opał i mieszkanie twierdził, że dozorcom zaczyna się zanadto dobrze powodzić, tak to wyglądają obrońcy w skórze żubra. Na zebraniu tem postanowiono powołać do życia jednolitą organizację dozorców domowych w Tarnowie, uchwalono zwołać na niedzielę 27 października ponowne zebranie, które mimo że cekawiści wydali ulotki o przyjeździe posła Nosala na wiec dozorców zebrali się tłumnie w lokalu Frakcji Rewolucyjnej, na którem to zebraniu dokonano wyboru zarządu: Borzuchowa Katarzyna, Popiołek Jan, Chorodyński Michał, Starzyk Michał, Łabno Jakób Rudziński, Stefan Fudyma, Jan Piwowarczyk Juljan, Pyszyński Eugenjusz.

Zebrani po wyczerpującym referacie tow. Piwowarczyka i Pyszyńskiego uchwalili wysłać delegacje na otwarcie i poświęcenie nowowybudowanego gmachu Dozorców Domowych w Warszawie oraz postanowiono wysłać delegacje na IV. Kongres Dozorców Domowych i służby domowej, który odbędzie się w Warszawie dnia 10, 11. 12 i 13 listopada. Dozorcy tarnowscy postanawiają wnieść zażalenie na IV Kongres Dozorców, z powodu krzywdzącej umowy zawartej przez posła Ciołkosza. Zebrani postanawiają solidarnie organizować się i bronić swoich praw bez opieki farbowanych obrońców z pod znaku cekawistycznego i chadeckiego. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Związków Zawodowych i Frakcji Rewolucyjnej PPS.

Zebrani złożyli na ręce radnych Frakcji memorjał w którem domagają się od Magistratu tarnowskiego, by budownictwo miejskie nie zatwierdzało planów nowobudowanych domów, w których niema pomieszkań dla dozorców; gdzie niema dozorców by przeprowadzono komisje i ulokowano bezdomnych dozorców, by panowie nowobogaccy pamiętali o biednych dozorcach i nie spychali ich do piwnic wilgotnych, lecz dali mieszkania jakie przysługują się człowiekowi stworzonemu na podobieństwo Boga.

Dozorca.

Wydawca: Komitet Wydawniczy O. R. R. Fr. Rewol. P. P. S. w Tarnowie. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Starzyk.
W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.